

Poetyckie przyjaźnie Janusza Szubera

W liryce Janusza Szubera odnajdziemy temat szczególnie, który nazwałbym tworzeniem i kultywowaniem przyjaźni. Otóż u tego poety w interakcjach międzyludzkich liczą się najbardziej więzi bliskie, zrodzone z potrzeby istotnego dialogu, czyli wzbogacającej wymiany doświadczeń, wartości, uczuć. Świat poetycki Szubera jest gęsto zaludniony, a mówiący skupioną uwagę poświęca nie społecznościom i grupom ludzkim, lecz właśnie jednostkom, bada odrębne indywidualne żywoty, starając się przeniknąć ich tajemnice, przybliżyć namiętności, racje i pomyłki, docenić dokonania, a także opisać istotę przyjacielskich związków. Szuber wydaje zatem wojnę podmiotowości odizolowanej, skupionej na sobie, błędzącej wśród innych ludzi – samotnych, niezakorzenionych.

Problematyka, którą podejmuję w tym szkicu, została już częściowo rozpoznana, jednakże w innych wyprofilowaniach badawczych. W dyskusji panelowej podczas konferencji poświęconej twórczości Szubera Jacek Łukasiewicz podkreślał, że: „Szuber jest poetą »towarzyskim«” – i dodawał:

To jest niezwykle rzadkie. Jest właściwie jedynym takim „towarzyskim” poetą w Polsce (...), który otacza się innymi postaciami. I nie można sobie wyobrazić pełnego autoportretu Janusza Szubera samego. To jest zawsze autoportret zbiorowy, gdzie inni są zapraszani¹.

W studium o dedykacjach Agata Paliwoda pisała o „mnogości postaci wypełniających wiersze” autora *Piania kogutów* i wywodziła, iż „z najprościej pojętej towarzyskości wieść mogą swój rodowód de-

¹ *Miejsce poezji Janusza Szubera we współczesnej literaturze (nie tylko polskiej)* [w:] *Poeta czulej pamięci. Studia i szkice o twórczości Janusza Szubera*, red. J. Pasterka, M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2008, s. 325–326.

dykacje Janusza Szubera – dary przyjaźni”². Zenon Ożóg natomiast – wyodrębniając w tej poezji „zapisy rozmów”, „zwroty do interlokutora” i „sygnały gatunkowe listu” – łączył te konstrukcje artystyczne ze sferą emocji, aktami wspomnienia, wspólnymi lekturami, namysłem nad przemijaniem, punktem wyjścia rozważań metapoetyckich³. Warto zwrócić uwagę na gesty zapraszające i formy języka nastawione na kontakt. Świat poetycki wzbogaca się o inne istnienia, obraz „ja” nie zostaje oddzielony od wizerunków innych ludzi, dialog bierze górę nad lirycznymi wyznaniem, które limituje „wstydlivość uczuć”, a poeta poszukuje konkretnego odbiorcy-rozmówcy, najlepiej w kręgu przyjacielskim. Towarzystwo sytuacji przedstawianych w wierszach Janusza Szubera często wiąże się z deklaracjami przyjaźni. Poeta towarzyski zatem, który posługuje się językiem prywatności, tworzy swój portret zwielokrotniony, odzwierciedlony w świadomości innych.

Wiersz *Dedykacja*, otwierający tom Szubera *Las w lustrach*⁴, ryzykując uproszczenie, można nazwać odą do przyjaciół. Rachunek życia szczęśliwego, zapisany w solennym elegijnym języku, zderza się tutaj z apelem kierowanym ku przyszłości, z prośbą o trwanie, gdyż właśnie czymś niezmiennym ma być przyjaźń:

Sny miewałem piękne i byłem
 Także szczęśliwy na jawie,
 Zawsze dzięki Wam, nigdy
 Z siebie w sobie, więc bądźcie dalej,
 Teraz, tylko sobą dla mnie,
 Jak kosańce – irysy dziewczyny nad wodą.
 (*Dedykacja*, LwL 5)⁵

² A. Paliwoda, *O dedykacjach Janusza Szubera. Rekonesans* [w:] *Poeta czulej pamięci...*, s. 297.

³ Z. Ożóg, *Elementy polifoniczności językowej w liryce Janusza Szubera* [w:] *Poeta czulej pamięci...*, s. 292–293.

⁴ Zob. uwagi Tomasza Cieślaka-Sokołowskiego o wierszu *Dedykacja* [w:] tenże, *„Mój wszechświat uczyniony”*. *O poezji Janusza Szubera*, Kraków 2004, s. 26–28.

⁵ W tej pracy stosuję następujące skróty na oznaczenie zbiorów poetyckich Janusza Szubera: AiES – *Apokryfy i epitafia sanockie*, Sanok 1995; BnŚ – *Biedronka na śniegu*, Kraków 1999; 19W – *19 wierszy*, Lesko 2000; ZŻM – *Z złotego metalu*, Kraków 2000; LwL – *Las w lustrach*, Rzeszów 2001; GOP – *Glina, ogień, popiół*, Berlin–Toronto 2004; Cz – *Czerzeż*, Kraków 2006; WdKW – *Wpis do ksiąg wieczystych*, Kraków 2009.

W tym liryku obecność otaczającej poetę grupy przyjaciół ulega estetyzacji, gdyż dla wyjątkowości ludzkiego spotkania zostają zarezerwowane subtelne obrazy, jakby rysowane cienką japońską kreską. Dla Szubera ważniejsze od osobnego istnienia jest bycie dla kogoś. Co więcej: tożsamość „ja” kształtuje się poprzez innych. Powiedzielibyśmy, odwołując się do Buberowskiej „zasady dialogicznej”, która głosi, iż Ja tworzy się poprzez Ty, że w opisywanym poetyckim świecie „na początku jest relacja”⁶. W *Dedykacji* apologia wspólnoty ukrytej pod mianem „wy”, już bez wymawiania imion osób, jest najpierw pochwałą istnienia, a w dalszej perspektywie – poszczególnych przyjaźni, czyli pięknego ludzkiego obcowania.

W odczytaniach liryki Szubera takie zdanie jest przydatne:

(...) przyjaźń – ale przyjaźń oczyszczona, jak gdyby rzadsza w prostej zależności od zasięgu – jest jedyną szlachetną miłością, do jakiej jesteśmy zdolni: (...) nie potrzebuje cierpienia drugiego po to, żeby go miłować⁷.

Kontakt przyjacielski to także, poza mową afektów, odzwierciedlenie świadomości, ukierunkowanie wyobraźni, ugruntowanie myśli. To, co nowe, zaledwie przeczuwane, zostaje wskazane bądź nazwane w wypowiedziach i tekstach ludzi bliskich. Dajmy dwa przykłady z tomu *Las w lustrach*, w których autorytet przyjaciół potwierdza intuicje albo też odkrywa – przetwarzane we śnie – pisarskie światy:

Kiedy rozmawiałem o Panu z moim przyjacielem
Broniem M. *my wszyscy z Niego* powtarza
I choćbym chciał – nie zaprzeczę.
Tak, my wszyscy z Pana.
(*Czesławowi Miłoszowi z urodzinowym pokłonem*, LwL 51)

Przyśnił mi się Julian Strykowski
Tak jak go opisał mój przyjaciel Piotr.
(*Broda*, LwL 15)

Zacznijmy od kwestii najbardziej oczywistych: deklaracja przyjaźni jest szalenie ważna, gdyż otwiera „lepsze światy” literatury, potwierdza szacunek i podziw (*Czesławowi Miłoszowi z urodzinowym pokłonem*).

⁶ M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, oprac. i wstęp J. Doktor, Warszawa 1992, s. 49.

⁷ A. Comte-Sponville, *Mały traktat o wielkich cnotach*, przeł. H. Lubicz-Trawkowska, K. Trawkowski, Warszawa 2000, s. 272–273.

W drugim cytowanym fragmencie imaginacyjny portret Strykowskiemu umieszczony zostaje w irracjonalnym świecie snu, a rzeczywistość przedstawioną w wierszu można by określić jako wizję burleskowych zaświatów (*Broda*). Być może pogodny oniryczny portret autora *Głosów w ciemności* ma przezwyciężyć dojmujące poczucie nieobecności wymordowanego narodu, widoczne nawet w domowym sposobie czytania:

Lektura pisarzy żydowskich (Strykowskiego, Singera) u matki i babki była zabarwiona jakby poczuciem winy i braku, wywoływała nostalgię. W naszej prowincji jeszcze przez wiele lat po wojnie odczuwało się duchową i materialną próżnię⁸.

W wierszu *Czesławowi Miłoszowi* nietrudno rozpoznać Bronisława Maja, który przytacza znane słowa z listu Zygmunta Krasińskiego do Adama Sołtana – odnoszące się do Mickiewicza. Zresztą Maj – jako rezerwer i aforysta wypowiadający się o rzemiośle poetyckim – pojawi się w liryku Szubera *Do Józefa Kuryłaka*. Nie brakuje więc wielopiętrowych przyjacielskich odniesień i utkanych gęsto splotów myśli oraz wyobraźni. „Przyjaciel Piotr” z wiersza *Broda* to Piotr Szewc, autor książki o Strykowskim *Syn kapłana* (2001), a także rozmowy-rzeki z tym pisarzem – *Ocalony na Wschodzie* (1991). Interesujące jest tu zjawisko transmisji cytatów i wyobrażeń. W nowej sytuacji potwierdzone zostaje to, co już funkcjonuje w kulturze. Przyjaciel staje się więc pośrednikiem godnym najwyższego zaufania.

Świat poetycki Janusza Szubera jest zaludniony znanymi i mniej znanymi postaciami z życia kulturalnego, rozpoznawalnymi od razu bądź po krótkich studiach, bo przecież oficjalne hierarchie literackie przyznawane przez tak zwane kręgi opiniotwórcze zupełnie się w tym wypadku nie liczą. Ważniejsze jest bowiem wytyczanie obszarów wspólnych, albo inaczej: opis doświadczeń, jakie pisarz dzieli z partnerami dialogu. O wyborze rozmówcy decyduje prywatne porozumienie, a na drugim planie – przyciągania, fascynacje i koincydencje literackie. W poetyckiej galerii Szubera (w anegdotach, apostrofach, wzmiankach, mottach, dedykacjach) pojawiają się m.in. nazwiska Barbary Bandurki, Augustyna Barana, Andrzeja Buszy, Wilhelma Dichtera, Stanisława Dłuskiego, Györgya Gömöriego, Pawła Huel-

⁸ J. Szuber, W. Szulc, *Mojość*, Sanok 2005, s. 54.

le, Tomasza Korzeniewskiego, Mariana Kruczka, Marka Kusiby, Antoniego Libery, Wojciecha Ligęzy, Zdzisława Łapińskiego, Wasyla Machno, Bronisława Maja, Piotra Matywieckiego, Józefa Nowakowskiego, Artura Olechniewicza, Kazimierza Orłosa, Krystyny Ruty-Rutkowskiej, Małgorzaty Sienkiewicz-Woskowicz, Jana Skoczyńskiego, Piotra Szewca, Bogdana Toszy, Henryka Wańka, Ewy i Steve'a Yarbrough, Heleny Zaworskiej. Krąg przyjaźni jest rozległy, do dobrego międzynarodowego towarzystwa należą poeci, prozaicy, krytycy, eseiści, badacze literatury, malarze. Wymiany myśli i uczuć układają się w liniach równoległych. Dyskusje estetyczne prowadzi ktoś, kto najzwyczajniej troszczy się o losy innych.

Osobną kategorię adresatów poety tworzą traktowani z wielkim szacunkiem Mistrzowie: Miron Białoszewski, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Marian Pankowski, Jerzy Harasymowicz, Waław Iwaniuk, Jan Józef Szczepański. Pedantyczne podziały mogą jednakże się okazać płynne, gdyż podziw nie wyklucza przyjaźni. Na przykład relacja przyjacielska z autorem *Matugi* krystalizuje się później, po wierszu *Pankowski* (z tomu *Paradne ubranko*) i Pankowskiego *Liście do Poety*, umieszczonym „zamiast posłowania” w zbiorze *Srebrnopióre ogrody* (1996). Możliwe są zatem przeprowadzki poetów z kategorii do kategorii. Należy wskazać inną jeszcze zasadę klasyfikacji, która uwzględni geografie kulturalną. Otóż Janusz Szuber szkicuje prywatną historię literatury swej małej ojczyzny, rozszerzając jej obszar o najbliższe sąsiedztwa. Poeci, tacy jak Białoszewski i Harasymowicz, zachwyceni urodą miejscowej natury (bieszczadzko-karpackiej), urzeczeni śladami kulturowej przeszłości, tworzą odrębną rodzinę: „Do niej bracia mleczni w poezji / pielgrzymują brat Miron brat Jerzy” (*Dukla*, GOP 20). Przy okazji dialogu Szubera z „mistrzem Mironem”, autorem ekstatycznej pochwały rzeźby naiwnej w wierszu *Barbara z Haczowa*, czułym odbiorcą prowincji sztuki, pojawiają się rozważania i domysły na temat własnej rodzinnej genealogii (*Haczów*). Upamiętnieni zostają też protektorzy lokalnego terytorium, sanockiej „Kartoflanii” – rzeźbiarz Marian Kruczek i pisarz Marian Pankowski (*Azyl na czas niepogody*).

W wierszach Szubera odnajdziemy też fragmenty poświęcone pisarzom przeszłości – odległej i niedawnej, znanym tylko lokalnie i mającym większą grupę czytelników, takim jak Waław Potocki, Wincenty

Pol, January Poźniak, Julian Goslar, Bohdan Antonycz, Kalman Segal. Możliwe jest u Szubera nawet obcowanie „ponad czasem”, gdyż mówiący, będąc jednym z poetów powiatu, potrafi odwiedzać w wyobraźni zapomnianego pisarza z XIX wieku (*January Poźniak*) bądź, zgodnie z logiką wyrafinowanego żartu z chronologii, wpisywać mu „do sztambucha” (WdKW 10) naiwnie rymowany wiersz *Ale zima minie*⁹. To, co najistotniejsze, dzieje się w powiecie, ale poprzez prowincję, gdzie obowiązują te same uniwersalne prawa, co wszędzie, można kontaktować się z całą kulturą.

Rozmówcy znajdują wyraźnie określone miejsce w biografii poety. Przybliżona zostaje istota każdej, traktowanej indywidualnie więzi i, co więcej, Szuber eksponuje sytuacje prywatnego kontaktu bądź to w formie lirycznej anegdoty, listu oczekującego na psychiczny respons, bądź rozdawanych szczerą ręką dedykacji. Poetycka galeria przyjaciół wciąż się rozrasta. Bez żadnej przesady można więc powiedzieć, że poeta uprawia prywatną filozofię spotkania. Odnosimy wrażenie, iż każde odkrycie drugiego człowieka staje się sprawdzianem wrażliwości, próbą empatii, artystycznym wyzwaniem.

Janusz Szuber nie ogranicza się jednakże do zamkniętego świata literatury. Może nawet zainteresowanie bliźnimi oraz ich zwykłymi sprawami jest mocniejsze od tajemnic i magii pisania. W tym przypadku przywoływanej z uwagą przyziemności bardziej można zaufać niż nieokreślonym literackim wzlotom. Synkretyzm czasu staje się cechą istotną opisywanego świata poetyckiego, a zatem to, co aktualne, rozumiane jest poprzez to, co przeszłe. Wyobraźnię i sny Szubera nawiedzają postaci z historii lokalnej Sanoka oraz okolic. Nieraz poeta porusza się po śladach osób wspomnianych w zapisach z przeszłości, wzmiankowanych przez historyków, upamiętnionych w zasłyszanych opowieściach lub też znanych tylko z inskrypcji na nagrobkach. Można powiedzieć, że cieniem z przeszłości poeta przywraca prowizoryczne biografie. Weźmy choćby liryki *Fienna Pełczyzna*, *Jakow Bawolak*, *Jewgienij Bronisławowicz*, *Chilku*, *Alfabet kamieni*. Kontemplacja (a zarazem rekonstrukcja) żywotów „tych, którzy minęli” jest podstawą dzia-

⁹ J. Szuber napisał wstęp do wyboru wierszy J. Poźniaka, *Zasłuchane w Sanu szumie*, Sanok 2008.

łania poetyckiego¹⁰, przy czym malowidło, fotografia lub „powidok” zachowany w pamięci pośredniczą w poetyckim portretowaniu. Poeta powtarza to z zabawowym dystansem i zarazem z żarliwym serio: „uprawiam swoisty, animistyczny kult przodków. (...) U nas w domu osoby, które nie żyły, powiedzmy, od lat pięćdziesięciu, zostały nie tylko na fotografii, one istniały w nas”¹¹. Niekiedy, jak na przykład w wierszu *Narracje*, mówiący stylizuje się na kronikarza regionu.

Szuber stara się odzyskać jak najwięcej konkretów, dlatego rzeczowość przekazu bierze górę nad fantazującą inwencją. Opowieść nie może się odrywać od zwykłych realiów życia, niekoniecznie wzniosłych (np. *Notatki o panie Teodozji D., Pani Zofia*). Apokryfy rodzinne to osobna domena w tej poezji. Wizerunki antenatów zyskują wyrazistość poprzez obecnie zarzuconą, znakomicie zmodernizowaną przez Szubera, sztukę opisywania wyglądu postaci oraz psychologicznej charakterystyki. Iluzję prawdziwości przedstawień poetyckich podtrzymują drobne realia – otoczenie przedmiotowe, scenografia wnętrza. W tym miejscu nie wydaje się dowolna paralela ze „staroświecką powieścią” i jej nowymi odgałęzieniami, takimi jak na przykład *Dolina Issy* Miłosza. W wierszach Janusza Szubera w jednym obrazie, który przywołuje przeszłość, zawiera się równocześnie uobecnienie (przywrócenie) i rozpad, dowody pewnego zamieszkiwania w świecie odsłaniają bowiem swoją nietrwałość oraz kruchość (np. *Paradygmaty rodzinne, Schylek lat pięćdziesiątych, Protoplaści, Nero*). Upływający czas wyrównuje wszelkie różnice. Jak powiada poeta, wszyscy znaleźliśmy się w „klamrze narodzin i śmierci” (*Klara*, AiES 17), ale dramatycznie przeżywana historia rozpadu ciała, która ujawnia udział w biologicznej wspólnotocie ludzkiej¹², nie przybiera postaci abstrakcyjnych filozoficznych medytacji, lecz odwołuje się do konkretnych przykładów z kręgu rodzinnego. Sens odchodzenia, choć tragiczność sytuacji nie znika, może być łatwiej uchwytne, kiedy pomyślimy o wspólnotocie zmarłych albo też o tym, że niepowtarzalne „ja” uczestniczy w powtarzanej wymianie pokoleń.

¹⁰ Zob. A. Sulikowski, *Którzy minęli. Portrety przodków* [w:] tenże, *Epos sanocki Janusza Szubera*, Szczecin 2010, s. 90–95.

¹¹ *Lesko, zamek Kmitów, północ. Rozmowa z Januszem Szuberem* [w:] H. Zaworska, *Dobrze, że żyłem. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa 2002, s. 61.

¹² J. Mączka, *Powidła dla Tejrzejusza. O poezji Janusza Szubera*, Kraków 2008, s. 92–93.

W poezji Janusza Szubera moc stwórcza języka, która ma przywrócić do istnienia dawne żywoty, spotyka się z wątpieniem, z klęską w zakresie wyrażania, jaką przynosi stawianie znaków na papierze. Wciąż bowiem ujawnia się iluzja realnego posiadania czegoś-na-własność, co u Szubera zyskuje poetycko oryginalny kształt złudnej i jakże uzurpatorskiej władzy zaimków dzierzawczych¹³. Paradoksalnie, te właśnie części mowy kwestionują możliwość zawłaszczania świata przez język. Dodajmy, iż rzeczy nawet bardzo dokładnie opisane, jeśli zostają osierocone przez ludzi, nie mogą świadczyć na rzecz istnienia, na przykład kufer podróżny, przedmiot kojarzony z podbojem rzeczywistości, otwarciem i dalekosiężnymi planami, przekształcając się w ciężki sarkofag, może jedynie pozostać wehikułem przemijania i śmierci (*Kufer radcy Rothera*). Nigdy – według Szubera – rekonstrukcja przeszłości, wraz z obrazem samego siebie sprzed lat, nie będzie ani przekonująca, ani wiarygodna.

Janusz Szuber posługuje się językiem spadkobiercy i zarazem świadka innych istnień, w których własne życie jest mocno osadzone. Poeta pojmuje rodzinny spadek jako dar doświadczenia, ale rzecz nie ogranicza się do genealogicznych rozmyślań, ponieważ równe znaczenie ma legat kultury. Otóż obdarowani zostaliśmy cennym dziedzictwem sztuki, z którym trzeba coś zrobić. Dyskurs sukcesora pozostawiam na boku, gdyż główny nacisk zostanie położony na sposoby i style poetyckiego kulturowania przyjaźni. W przestrzeni kultury poeta wydziela enklawę prywatną, w której – otoczony przez bliskich – czuje się bezpiecznie. To, co uniwersalne, powtarzalne i zawsze obecne, dopiero w mniejszej skali, w idealnej prowincji poetów, nabiera głębokiego znaczenia.

Osadzenie w sprawach innych ludzi jest zarazem zawieszeniem udręki własnego życia, gdyż przebywanie z innymi stwarza szansę na to, by wziąć cierpienie w nawias. Przeciwwstawiając się słynnej formule Sartre'a, poeta wypowiada znamienne zdania: „piekło to byłem zawsze »ja«, a raj, ucieczka – to inni. (...) Ucieczka od siebie, od swoich spraw jest sposobem wytrwania”¹⁴. W poezji Szubera zintensyfikowaniu ulega więź osobowa oraz skrócony zostaje dystans z adresatem. Wskazanej tendencji odpowiada pamięć dawnych gatunków, takich jak list poetycki czy portret literacki. Warto zwrócić uwagę na kon-

¹³ Por. T. Cieślak-Sokołowski, dz.cyt., s. 89–91.

¹⁴ *Lesko, zamek Kmitów, północ...*, s. 67.

wersacyjność wybranego idiomu. Weźmy przykład listów-wierszy *Do Piotra Matywieckiego*, *Do Józefa Kurylaka*, *Do Barbary Bandurki*, *Do Ryszarda Schramma*, *Do Artura Olechniewicza*, *Do Yusefa Komunyki*, *Do Györgya Gömöriego*. Tytuły przywodzą na myśl szacowaną tradycję poetów starożytności rzymskiej i poezji klasycystycznej, jednakże skostnienia gatunku w tej grze zostają przełamane. Janusz Szuber wybiera list do przyjaciół oraz (przeważnie) wersję liryczno-refleksyjną tej formy poetyckiej. Poprzez konstrukcje apelatywne ma przemówić czułość i bliskość. Z kolei prywatność i konfidențialność wykluczają ton uroczysty, ale powaga roztrząsanych spraw ma się objawić jakby mimochodem.

Czytając wiersze Janusza Szubera, nigdy nie odnosimy wrażenia, że toczy się salonowa rozmowa, w której efektowne błyski inteligencji mają zdezawuować konkurentów po piórze. Opisywane przestrzenie przyjaźni są odwrotnością salonu, gdyż – według poety – szkoda na to zachodu, by coś robić na pokaz, by popisywać się okrutną przenikliwością sądów. Czytelnik ma swój udział w prywatności poety, gdyż staje się świadkiem zwykłych rozmów ludzi podobnie odczuwających, którzy – niejako przy okazji – są pisarzami. Dla Janusza Szubera odległe i raczej śmieszne byłyby, z jednej strony, snobistyczne sympozjony artystów-olimpijczyków, z drugiej – pospieszne kontakty międzypoetyckie w literaturze młodych roczników, w której znaczące nazwiska pojawiają się jak meteory, stając się emblematami idei, a może też znakami środowiskowego prestiżu. Janusz Szuber odrzuca teatralność debat, jak również rozkojarzoną płytkość relacji. Ten poeta dotkliwemu wyizolowaniu jednostki ludzkiej przeciwstawia kontakt pogłębiony, solenny, aksjologicznie zakorzeniony, potwierdzony przez wymianę myśli oraz utworów literackich. Uprawia sztukę rozmowy, w której w słowie zwyczajnym powstaje apologia przyjaźni. Autor *Lekcji Tejrezjasza* uchyla oficjalne formy kontaktu, z dystansem odnosi się do komunikacyjnych ceremoniałów. „Ja” mówiące żywo rezonuje z wrażliwością innych pisarzy. Oto kilka przykładów wypowiedzi epistolograficznych adresowanych do przyjaciół:

Dziękuję Ci, Basiu za tamten wiersz,
Powiedzieć, że jest piękny, byłoby jedynie
Zdawkowym komplementem.

(*Do Barbary Bandurki*, BnŚ 31)

Kiedy zadzwoniłeś, Józku,
 To po paru zdaniach pękły trzydziestoletnie
 Lody i popłynęły wiosenne nasze młode rzeki.
 (Do Józefa Kurylaka, ZŻM 23)

Nawrót zimy, Krzysztofie,
 Nawrót zimy w kwietniu
 Okna na Palmową umyte, że błysk –
 (Azyl na czas niepogody, GOP 16)

Lichy śnieg, Ryszardzie, że do Olchowy
 Na saniach nie dojedzie.
 (Do Ryszarda Schramma, 19W 29)

Kilka epigrafów, które nie zawierają kompletu sytuacji towarzyskich, odsłania ważne reguły Szuberowego intymnego dialogu. Otóż utwór poetycki podkreśla wyjątkowość każdego kontaktu międzyludzkiego. W nieśpiesznej rozmowie, która zaprzecza szybkości (i powierzchowności) aktualnej wymiany informacji, można się cieszyć otrzymanymi darami (*Do Barbary Bandurki*)¹⁵, wskrzeszać wspólną przeszłość i restytuować czas młodości (*Do Józefa Kurylaka*) lub – jak w wierszu *Do Piotra Matywieckiego* – kontynuować dialog o istocie pisania, możliwościach słowa wstrzymującego upływ czasu czy obecności *numinum* w akcie twórczym.

W liryku adresowanym do Krzysztofa Lisowskiego (*Azyl na czas niepogody*), a także w wierszu *Do Ryszarda Schramma* rozpoznajemy kunsztowną stylizację na list staropolski. Można by bowiem, przyjmując naiwną lekturę, sądzić, iż powiat zawiera w sobie cały świat, a piszący, zatrzymany w domu przez kapryśne pogody (jak jego przodkowie), bacznie obserwuje obroty roku liturgicznego oraz przemiany cykli przyrody. Wszystko jedno, w jakim czasie toczy się przyjacielski dialog, gdyż ważne jest to, że wciąż się odnawia. Szuberowa parafiańszczyzna pozostaje umowna, ma charakter ludyczny i trochę – autoironiczny.

W prywatnych kronikach przyjaźni Janusza Szubera zapisane zostają fakty poznania/rozpoznania osoby. Szczęśliwy przypadek sprawia, że oczekiwane spotkanie ma wymiar magiczny i mityczny, gdyż zo-

¹⁵ Wiersz *Do Barbary Bandurki* jest odpowiedzią na jej liryk ****na placu przed kościołem...* dedykowany Januszowi Szuberowi (B. Bandurka, *Dedykacje*, Sanok 1997, s. 23).

staje spowite szczególną aurą miejsca, w której przeszłość – określana nazwiskami węgierskiego poety Bálinta Balassiego i krakowskiego wizjonera Stanisława Wyspiańskiego – miesza się z terażniejszością. Zwróćmy uwagę na rolę szczegółów potwierdzających autentyczność anegdoty, jak również na dokładny opis topografii krakowskiego Kazimierza:

Nasze nagłe spotkanie w pustej
i ciemnej uliczce, kiedy przez uchylone okno
samochodu pytaliśmy przechodniów o drogę
do Świętej Katarzyny, a Ty, jeden z nich, odpowiedziałeś
w polszczyźnie zdradzającej cudzoziemca...

(*Do Györgya Gömöriego*, WdKW 50)

Punktami szczytowymi w historii prywatnej stają się epizody ustanawiania przyjaźni. Początek nie może utonąć w morzu zwykłych faktów, nie powinien też być zmistyfikowany, przejęty przez fikcję, dlatego więc w upamiętniających zapisach wybijają się na plan pierwszy „drobotowarowe” realia. Zmniejszenie dystansu jest sprawą pilną, niecierpiącą zwłoki. Ceremoniał pozostaje podniosły, chociaż ma też znamiona parodystyczne, jak w wierszu dedykowanym profesorowi Zbigniewowi Jarze:

Bruderszaft, z braku czegoś lepszego
pod ręką, wypity zupą fasolową. Nasz
bruderszaft, Zbyszku, po drugim
czy trzecim spotkaniu.

(*Odmiennego zdania*, WdKW 16)

W przybliżanym typie dialogu nie sposób przeoczyć form familiarnych i pełnych czułości zdrobnień. W retorycznym powtórzeniu zaimek „nasz” zajmuje eksponowaną pozycję. W ten sposób powstaje obszar wierności, w którym fluktuacje uczuć, zmiany nastawień oraz zdrady – przynależne domenie ludzkiej – nie mają dostępu. Według poety autobiografia pozbawiona dziejów przyjaźni byłaby niepełna, nieprawdziwa, niejako skażona. Wiele poetyckich zapisów, wspomnień i trenów mówi o niezmiennych wieloletnich relacjach, a stałość ludzkiego mikrokosmosu, jak w wierszu *Elegia* poświęconym pamięci Urbana Jawienia, podtrzymuje prywatny, żartobliwy, z lekka archaizo-

wany język, złożony z konceptów, zarezerwowany dla jednostkowego kontaktu:

Nasza znajomość bez mała półwieczna.
 Bagatela. Ja do niego „panie konsyliarzu”,
 On: „Wasserkur Sebastiana Kneippa,
 Tego Ci trzeba, mój drogi Petrarka”.
 (Elegia, Cz 35)

Człowiek rozmowy dokładnie pamięta padające kwestie. Innym jeszcze przypadkiem u Szubera jest utrata dialogu, czyli sytuacja, kiedy dotknięty chorobą interlokutor nie może włączyć się do rozmowy, a zatem komunikaty, które przesyła, nie mają wyrazistego sensu. Kontakt następuje poza zrozumiałą mową. Żal nad przyjacielem (prozaikiem Augustynem Baranem) jest jednocześnie konsolacją, współ-udziałem w odrębnym świecie przeżywanej traumy. Być może spowodowane przez chorobę transcendowanie poza wrażliwość nam dostępną staje się jakimś nowym wtajemniczeniem. Milczący i nieobecny, a przecież niedawno jeszcze uroczy, pełen dowcipu rozmówca, nie może zostać zrozumiany i jedynie sugerować wolno, że przekształcił się w nauczyciela względności, dystansu, ironii. W sytuacji nieszczęścia jakże bezradne okazują się literackie dyskursy:

Kto ciebie odmienił, Abe,
 i jaki miał w tym cel,
 że siedzisz teraz z miną kosmity
 Rozbawionego tym tutaj osobliwym światem

 Kpiąc w żywe oczy, oczami zza grubych szkieł
 Odnalezionych właśnie okularów,
 z dyskursu literatury
 i ich, czyli naszego, zawstydzonego sobą:
 Będzie lepiej, Abe.
 (Augustyn, Cz 60)

Wiersz *Augustyn* koresponduje z wcześniejszym lirykiem *Izdebki* (z tomu *Z żółtego metalu*) uwieczniającym spotkanie pisarzy, nieupozwany portret rozmówcy (Augustyn: „na niskim zydelku naprzeciw / mnie / Plecami do ceglanej ściany”, *ZŻM* 17), rozmowę o mocnym ładunku poezji i fantazji, a także przywołującym śmiały w temacie i zamiarze artystycznym epizod z rozdziału *Zostaw mnie ptakom* powieści

Augustyna Barana *Tau tau* (2000). Marazm i zastygnięcie z wiersza *Augustyn* przeciwstawia się witalności oraz żywiołowości *Izdebek* i tak dopiero, poprzez zestawienie tych dwóch utworów, uchwytmy się staję, opisany przez Szubera z dyskrecją, tragizm ludzkiego losu.

Czynnikami, które spajają przyjaźnie, są wspólne lektury, razem przeżywane dzieła sztuki, jak również – co istotne – wydobywane z pamięci fragmenty wspólnej biografii, które przyoblekają się w kształt poetyckich narracji. Ważny jest odbiór na tych samych falach etycznych i estetycznych, nieustające ustanawianie wspólnoty duchowej. Wiersze Janusza Szubera ujawniają swą dialogiczność, a relacje intertekstualne zostają pomnożone, spotęgowane, własna wypowiedź bowiem zagarnia rozmaite ślady lektury utworów pisarzy-sprzymierzeńców, od cytatów po tytuły, a także przytaczane są kwestie padające w potocznych rozmowach i fragmenty wspomnień. Teksty kultury i teksty biografii nakładają się na siebie i wzajemnie uzupełniają. Właśnie prywatność poetyckiej rozmowy nie rozgranicza ściśle tych porządków. Chciałbym zatrzymać się przy dialogu międzytekstowym, opisać odniesienia do konkretnych tekstów, ale też wskazać literackie odpowiedzi przyjaciół, czyli utwory o Szuberze i Szuberowi dedykowane.

Oparty na świadectwach tekstowych przyjacielski dialog poety z Ryszardem Schrammem, profesorem biochemii, fizjologiem roślin, polarnikiem i taternikiem, pasjonatem podróży, autorem wspomnień o swojej ziemiańskiej rodzinie, ma skomplikowaną wielopiętrową dramaturgię¹⁶. Można by mówić o cyklu uzupełniających się wypowiedzi. Janusz Szuber w tomie *19 wierszy* zamieścił liryk *Do Ryszarda Schramma*, natomiast memuary Schramma zatytułowane *Prywatna podróż pamięci* (2003) poeta opatrzył przedmową, w której m.in. wspominał rozmowy oraz wspólne wędrówki po sanockiej małej ojczyźnie, a nade wszystko podkreślał wartość przyjaźni, dołączył również wiersz wymieniony na początku tego zdania. Z kolei Ryszard Schramm drugą część książki o korzeniach rodzinnych poprzedził dedykacją: „Januszowi Szuberowi w podziękowaniu za przyjaźń i zachętę”¹⁷, a opowieść zakończył wierszem z dedykacją w tytule: *Ryszard Wiktor Schramm*

¹⁶ Zob. B. Zajdel, *Janusz Szuber – Ryszard Schramm, czyli poetycki dialog AD 2000*, „Rocznik Sanocki” 2001.

¹⁷ R.W. Schramm, *Prywatna podróż pamięci*, Olszanica 2003, s. 57.

– *Januszowi Szuberowi*. Janusz Szuber występuje tu zatem w roli akuszerza wspomnień Schramma. Fragment z liryku Szubera –

A nam było nie było „tutejszym”,
Nad ocalałymi księgami parafialnymi usiąść,
Z księżyich zapisków sagi rodzinne wysnuwać,
Potargane na powrót w supły wiązać.

W cerkwiach na ławkach kolatorskich
Kości, sądu czekające, w jaką taką
Całość składać i w ciała przyoblekać.

(*Do Ryszarda Schramma*, 19W 29)

– jest odwołaniem do wyznania Schramma: „Niełatwo było po tylu latach odtworzyć przeszłość. Dziesięć lat szperałem po księgach parafialnych, po urzędach stanu cywilnego, rozmawiałem ze starymi ludźmi. Zabrałem się do tego o pięćdziesiąt lat za późno”¹⁸. Jest też refleksyjnym rozwinięciem sensu genealogicznych studiów i jeszcze – próbą wyjaśnienia własnej metody twórczej. Płaszczyznę porozumienia z autorem memuarów w wierszu Szubera tworzą również nazwy miejscowe, które pojawiają się w *Prywatnej podróży pamięci*, takie jak Olchowa, Ostra Góra, Tarnawka. Janusz Szuber w poetyckim, podejrzanym w swej istocie, procederze rekonstruowania minionych żywotów dostrzega kaleką postać „zmarłychwstania ciał” z *Credo*, ale też w wierszu *Do Ryszarda Schramma* znajdziemy ważną dla Szubera kategorię „świętych obcowania”, przywołaną m.in. w lirykach *Fien-na Pełczyna* oraz *Ab ovo*, dookreśloną przymiotnikiem „huczny”, co kojarzy się z sarmackim świętowaniem czy też metafizycznym karnawalem, w którym przywraca się zmarłych do istnienia. Obcowanie ze zmarłymi, naturalne (tradycyjne), bez teologicznych wykładni, tworzy wspólnotę losu – rodzinnego, sąsiedzkiego, ludzkiego¹⁹, ale także jest ważną częścią pamięci zbiorowej.

Poeta podkreśla wagę doświadczeń wspólnotowych ludzi „tutejszych”, którzy starają się „odgrzebać z popiołów” przeszłość zniszczoną przez historię i czas. W wierszu dla/do Janusza Szubera natomiast R.W. Schramm – wspominając protoplastów, sporządzając katalog prowincjonalnych bohaterów w pisarstwie Szubera – kładzie nacisk na

¹⁸ Tamże, s. 64.

¹⁹ Zob. T. Cieślak-Sokołowski, dz.cyt., s. 50–51.

posłannictwo świadków, rolę wiernej pamięci, pietyzm wobec rzeczy minionych. Oto więc przyjacielska znajduje trwałe podstawy w historii regionu: tworzy się kod sekretny, a dwaj wtajemniczeni mogą rozmawiać o sprawach nie tak dobrze przyswojonych przez innych.

W przyjacielskich relacjach przedstawianych w poezji Szubera rezonowanie słowem na słowo wcale nie jest warunkiem *sine qua non*, ponieważ siłą spajającą może być obraz. Powstaje wówczas wspólnota spojrzenia na rzeczy, porozumienie wyobraźni plastycznej i poetyckiej. Świetne portrety Sanoka przeszłego i współczesnego powstają równoległe w uzupełniających się narracjach i wierszach Szubera oraz – wizerkach Władysława Szulca, malarza i fotografa. Mam na myśli pięknie wydany albumowy tom *Mojość*. Kategoria przyjaźni w rozumieniu mowy miejsca nie jest ani obojętna, ani drugorzędna. Tak zasadę empatycznego dwugłosu określił Andrzej Sulikowski:

Obaj twórcy związani są biograficznie i emocjonalnie z Sanokiem. Co więcej, można przypuszczać, że Szuber właśnie do tego artysty [Władysława Szulca – W.L.] – uprzywilejowanego czytelnika – kieruje swe krótkie prozy i wiersze, znajdując w nim przyjaciela rozumiejącego wszystkie wywody w pół słowa²⁰.

Jak pisałem, w poezji Janusza Szubera znaczną rolę odgrywa świat wspólny partnerów dialogu, w którym syntetyzują się albo dążą do jedności dwie perspektywy. Tak się dzieje w wierszu *Do Artura Olechniewicza*:

Zaiste, niezwykłą podróż
Zafundowałeś mi, Arturze. I jestem ci wdzięczny

Bo i ja byłem kiedyś chłopcem, który do ruin
Klasztoru nad Osławą, jak ty, pielgrzymował.
Zakucie, zbielała cerkiew na skarpie i kiwony-widma.
Dwór, grobla, stawy, zatopiona tratwa
I wyspa na rzece w sam raz dla dwojga

(GOP 29)

Asumpt do tego listu poetyckiego daje powieść Olechniewicza *Tratwa* (2006). Janusz Szuber jawi się tutaj jako czytelnik szczególny, rozpoznający realia własnej biografii. Wyliczenie w jednym rzu-

²⁰ A. Sulikowski, dz.cyt., s. 203.

cie szczegółów topografii i znaczących punktów w terenie niejako streszcza szkic geografii lokalnej z drugiego rozdziału *Tratwy*. Nazwa Zakucie, dodajmy, to kontaminacja Zagórze i Sanoka, a w „klasztorze nad Osławą” rozpoznamy ruiny obronnej siedziby Karmelitów Bosych na wzgórzu Marymont (w Zagórze). W „powieści korzennej” Olechniewicza doświadczenie powrotu do krainy rodzinnej związane zostaje z ewokacjami przeszłości, historią miłosną, ale też erozją, „butwieniem” uczuć i złudzeń. W tekście na samym wstępie znajdziemy wzmiankę, iż bohaterka odkłada na bok odczytywany tom *Srebrnopióre ogrody* Janusza Szubera²¹, a zatem złożone zostaje *homagium* poecie, ale też wtajemniczenie w Sanoczną dokonuje się za pośrednictwem jego liryków. Innym wspólnym wątkiem staje się przekaz historyczny o hrabi Ksawerym Krasińskim, którego postać w powieści Olechniewicza uosabia „dziwną personalną unię”²² – Lidzbarka i Sanoka, natomiast w wierszu Szubera *Xawery* (z tomu *Las w lustrach*) opowieść o dzielnym arystokracie, obrońcy sanockiego zamku (w 1809 roku), służy refleksji o losie ludzkim i naszym ostatecznym przeznaczeniu. Olechniewicz bogato wyposaża swą książkę w odniesienia intertekstualne, ale dialog z Szuberem zdaje się mieć znaczenie szczególne: jako wyzwanie dla wyobraźni, jako wzór literackiej metody.

W liryku *Do Artura Olechniewicza* mówiący uprawia quasi-krytykę empatyczną, przez co rozumiem czytanie tekstu własnej biografii poprzez tekst powieści, *anamnesis* przeszłości, od-poznawanie samego siebie sprzed lat, powtórzenie za pośrednictwem literatury i ponowne dawnych wędrówek. Wspólne doznania związane z magicznymi miejscami zostają rozszczepione, umieszczone w różnych porządkach czasowych, podzielone na dwa głosy – prozaika i poety. Utwór Olechniewicza nie jest – w tej szczególnej lekturze – „narracją sztukmistrza” rozsmakowanego w tworzeniu fikcji, lecz opowieścią prawdziwą, potwierdzoną w materiale biografii poety-czytelnika. Właśnie dotknięcie realności należy uznać za najważniejsze. Wykreowane na nowo miejsce dzięki „nazywającemu słowu” (*Do Artura Olechniewicza*, GOP 29), jak pisze Szuber, otrzymała na powrót duszę.

Przestrzeń wspólna przyjaźni tworzą nie tylko reminiscencje dobrze oswojonej przestrzeni, lecz także sytuacje spotkania. Mam tu na myśli

²¹ A. Olechniewicz, *Tratwa*, Sanok 2006, s. 7.

²² Tamże, s. 64.

wspólne czytanie wierszy, które poeta przedstawia jako moment mobilizacji ducha, może nawet epifanię, kiedy udręka choroby i złe sezony cierpienia schodzą na plan dalszy, kiedy wobec publiczności będzie można znów wypróbować moc zaklinającą słowa. W wierszu *11. 04. 2006. Wasyl Machno* przeczytamy: „I jest już tylko / oczekiwanie na krótkie eksterytorialne / teraz” (Cz 69). A dalej pojawia się zniemienna fraza:

...Znowu
 będziemy czytali razem nasze wiersze,
 aby udowodnić sobie i słuchaczom,
 ile w krótkim teraz zdoła unieść język.
(11. 04. 2006. Wasyl Machno, Cz 69)

W wierszu Szubera rozważania o przywróconej do łask lekturze-obrzędzie i wzajemnym utwierdzeniu, że pomimo sceptycznych rozpoznań pisanie wierszy ma jednak sens, zostaje poprzedzone listem prywatnym ze wzmiankami o nowojorskiej rodzinie oraz czasie historycznym – po ukraińskiej rewolucji. Ze spotkaniem poetyckim wiąże się tutaj nadzieję na odrodzenie (przyspieszenie rytmu życiu) oraz odnowienie słowa artystycznego. „Eksterytorialne teraz” Szubera oznaczałoby uniwersalne miejsce w kulturze – ani Nowy Jork, ani Sanok.

Po drugiej stronie przyjaznej relacji lokuje się traktatowy utwór Wasyla Machno *Teoria i praktyka przekładu*. Poeta ukraiński, który często posługuje się wykładem, rozmyślaniami, anegdotą, rozważa istotę „Wieży Babel” translacji oraz układa opowieść o własnym wtajemniczeniu w sztukę poetycką za pośrednictwem polskich twórców. Jego prywatna historia czytania uwzględnia poetów zakazanych w imperium sowieckim – Miłosza i Herberta, niekiedy przekładanych – Szymborską i Różewicza, a także poetów amerykańskich (Ashbery’ego, O’Hare) w tłumaczeniu Bohdana Zadury i innych, lecz kończy się na Januszu Szuberze. Z wierszami Szubera i Herberta Wasyl Machno przemierzał Amerykę, ucząc się nowej wielkiej przestrzeni i, jak się zdaje, odkrywając uniwersalność polskich poetów. W *Teorii i praktyce przekładu* na przeciwnym biegunie został umieszczony sugestywny obraz, który – zamiast wypowiedzi krytycznej – syntetyzuje wątki regionalne (karpackie, pasterskie, pierwotne) poety z Sanoka:

bo inne wiersze Janusza przesiąkły zapachem sera –
 baraním łojem
 szczekaniem owczarków –
 które – jak nocni stróże – pilnują jego inwalidzkiego wózka²³

Akt wspólnego publicznego czytania wierszy ma również wymiar poznawczy i autopoznawczy. Janusz Szuber, wspominając o wspólnocie pokoleniowej poetów, przyszłe planowane spotkanie z innym artystą słowa wyróżnia jako moment wyzwolenia od „nawrotów choroby” (możemy więc mówić o wartości terapeutycznej), ale szczególne znaczenie przypisuje „naucę” drugiego człowieka i nowemu wejrzeniu w siebie. Poeta sporządza wypisy z wierszy Komunyaki *Oda do bębna* oraz *Niepokój na rzece* (z tomu *Pochwała ciemnych miejsc*, Kraków 2005) – z pewną wyraźną intencją, mianowicie fascynuje się tym, co nieoswojone, zgłębia tajemnice podziemnych światów Erosa i Tanatosa, a w tej wędrówce wspiera się rytmem bluesa, ale też wprowadzającymi w trans uderzeniami bębnow i „ciemnym”, powtarzanym kilkakrotnie słowem-zaklęciem z przedłużaną środkową sylabą: „kadum”. Różnica kulturowa prowokuje wyobraźnię, niepokoi, daje do myślenia:

teraz z twojej książki
 uczę się ciebie Yusef
 afroamerykańskiego rówieśnika
 powtarzam niezrozumiałe *kadum*
 (Do *Yusefa Komunyaki*, Cz 55–56)

Poeci-rozmówcy odkrywają obszary literatury, które w kontakcie przyjacielskim zaczynają inaczej znaczyć, gdyż oprócz swej autonomicznej wartości zyskują nowy zakres sensu, stając się prywatnym kodem porozumienia. I tak, w wierszu *Do Józefa Kuryłaka*, poety, który rozsiał w swoich utworach wiele odwołań do literatury i kultury niemieckiej, a także poemat *Ciężka materia* zadedykował Szuberowi²⁴, znajdziemy fragment o wtajemniczeniach literackich:

²³ W. Machno, *34 wiersze o Nowym Jorku i nie tylko*, wyb. i tłum. B. Zadura, Wrocław 2005, s. 73.

²⁴ Tak brzmi ta dedykacja: „Januszowi Szuberowi / patrząc w jasne zaczarowane zwierciadło / naszej czterdziestoletniej przyjaźni” (J. Kurylak, *Chłop i poeta*, Sopot 2008, s. 23). Może nie będzie nadmiernym pedantyzmem uwaga, iż Kurylak odwołuje się do tytułu zbioru Szubera *Pan Dymiącego Zwierciadła* (Sanok 1996).

Za twoją namową przeczytałem *Gespräche
Mit Goethe i Aus meinen Leben*,
Zmyslenie i prawda, innej drogi nie ma.
A potem Lessing, Büchner i szlachetny Kleist.
(Do Józefa Kurylaka, ZŻM 23)

Kurylak układa podręczny księgozbiór, jest przewodnikiem i doradcą, natomiast studenckie lektury pisarzy niemieckich w przywołanym wierszu stają się przedmiotem wspomnienia w latach dojrzałych. Jak już to zostało podkreślone, poeci odwzajemniają i wysoko cenią przyjaźń z Januszem Szuberem, przyjmując zarazem wyróżnienie i wyzwanie artystyczne. Przy całej różnicy poetyk indywidualnych w wymianie dowodów przyjaźni ważny jest odbiór świata na tych samych falach wrażliwości. Świadectwem akceptacji osoby staje się często piękne zdanie – z ciekawym obrazem lub niezwykłą metaforą. Przyjaźń w wersji lirycznej jest porozumieniem artystów słowa, a dialog wierszy należy uznać za najszlachetniejsze wcielenie dramaturgii komunikacyjnej. Poezja jest tedy zaproszeniem. W „cudzym pięknie” wiersza można zamieszkać jak w domu. Oto strofa z liryku adresowanego do Krzysztofa Lisowskiego:

Twoja Stróża, Krzysztofie, ze światła,
Więc skwapliwie skorzystam z zaproszenia.
Władca pagórków tamtego miasteczka
Zamieszkać w Twoim wierszu
Na czas niepogody.
(*Azyl na czas niepogody*, GOP 16)

Intertekstualność i dialogiczność ulegają tutaj zintensyfikowaniu. Poeta odwołuje się do tytułu zbioru Lisowskiego *Stróża. Wiersze ze światła* (2002), ale również, odpowiadając na wezwanie, utożsamia się z wizerunkiem z jego wiersza *dziwi mnie ciągle zbudzenie...* i cytuje stamtąd zaznaczoną kursywą linijkę. Krzysztof Lisowski z dyskrecją przemilcza imię bohatera wiersza, gdyż dyskurs poetycki powinien pozostać prywatny. Szkicowanie portretu poety z Sanoka łączy się tutaj z medytacją o sobie i swoim miejscu w świecie, z metafizycznym zdumieniem dotyczącym przedzielonego życia i losu, z rozważaniami o granicach między Ja i Ty, a także – osobnym istnieniu i empatii:

dziwi mnie ciągle zbudzenie w tym ciele
bo mógłbym przecież być kimś innym nim

w zbroi z bólu na wózku
 władcą pagórków tamtego miasteczka

on jednak w mocnych rękach przytrzymuje świat
 żeby nie zniknął jak balonik w niebie
 obmywa oczy widzi w lustrach San
 i niewidzialnych gości zaprasza do siebie
 (dziwi mnie ciągle zbudzenie...)²⁵

W tomie *Feng shui dla bezdomnych* napotkamy również wiersz *Tożsamość w adwencie*, będący zapisem uważnej lektury utworów Szubera wydobywającej wielość imaginacyjnych możliwych ról, w jakie wciela się „ja” poetyckie, szacunek dla drobnych realiów, gesty skromnościowe („kim jestem (...) skrybą słowa marnego / pisarczykiem nieważnego”²⁶), a nade wszystko stylizowane, kunsztowne, poważne i na pół ludyczne przywołania prowincjonalnego baroku. *Tożsamość w adwencie* nawiązuje do poetyki zbiorów Szubera *19 wierszy* oraz *Glina, ogień, popiół*. Wbrew stereotypowi, który utwierdza przekonanie o zazdrości poetów o metafory, odkrywcze obrazy, olśniewające zdania, także o dokonania i sławę, w rozmowie poetyckiej Szubera i Lisowskiego wspólne brzmienia, rezonansy słowne, cytaty, czułe portrety, apologie zachowują ton szlachetny, bez żadnej wątpliwości doprowadzają, iż zaświadczona przez teksty przyjaźń artystów jest możliwa.

Wokół Janusza Szubera albo, mówiąc ostrożniej, z jego znaczącym udziałem tworzy się w literaturze po 1989 roku konstelacja pisarzy prywatnych, kwestionujących oficjalne rytuały mowy, uczestniczących w kulturze współczesnej tak, jak prowadzi się rozmowę towarzyską, i znających nowe utwory „z pierwszej ręki”, nieraz przed publikacją, kultywowany jest bowiem zwyczaj przysyłania sobie nawzajem pojedynczych tekstów i książek. Osiągnięcia przyjaciół są znaczącymi próbkami wyznawanej estetyki, wektorami rozpoznania tendencji literatury najnowszej. Dialog prywatny poetów (w dalszym planie) staje się formułowaniem programu i zapisem literackich preferencji. Linia wiedzie od Białoszewskiego do Szubera, poety konsekwentnie prywatnego, a do nieformalnej grupy należy zapisać poetów wymienianych i komentowanych w tym szkicu – Lisowskiego i Szewca (autora tomu *Całkiem prywatnie*, Kraków 2006), w pewnym zakresie – Matywiec-

²⁵ K. Lisowski, *Feng shui dla bezdomnych*, Kraków 2003, s. 17.

²⁶ Tamże, s. 41.

kiego i Kurylaka. Oczywiście, dyskursy prywatne w poezji ostatnich dekad, ich postaci oraz odmiany, są szerszym problemem wymagającym osobnego rozpatrzenia.

W poezji Janusza Szubera, przy jej monolitycznym charakterze, można odnaleźć ewolucję interesującego nas tematu, która tłumaczy się dość prosto. W tak zwanym „pięcioksięgu” z lat 1995–1996 (*Paradne ubranko i inne wiersze, Apokryfy i epitafia sanockie, Pan Dymiącego Zwierciadła, Gorzkie prowincje, Srebrnopióre ogrody*) przeważają szkice rodzinne, studia i portrety z historii regionu, zapisy pamięci i epizody należące do czasu odzyskanego, natomiast w tomach późniejszych, po uzyskaniu Nagrody Głównej Fundacji Kultury (1999) za wybór wierszy *O chłopcu mieszkającym powidla* i zdobyciu uznania, a przede wszystkim ujawnieniu się w życiu literackim, powstaje Szuberowa księga przyjaźni. Sukces poetycki jest równoległy z powodzeniem towarzyskim, o czym zdecydowała niezwykle osobowość poety. Przyjaciele z czasów sanockich i warszawskich znów się pojawiają, po przerwie – na wymuszone chorobą zamknięcie i sekretne pisanie – zostaje odzyskane otoczenie osób bliskich. W skrócie rzecz ujmując, zniknął z horyzontu społecznego szczególnie uzdolniony, świetnie się zapowiadający chłopiec, powrócił artysta słowa – dojrzały, ukształtowany. Poeta nawiązał wiele nowych przyjaźni – literackich i artystycznych, stał się ważnym rozmówcą ludzi sztuki oraz pisarzem, który realizuje się w dialogu, wyznaczył nowe, ważne miejsce na polskiej mapie literackiej. Małe środowisko lokalne połączył z dużymi uniwersalnymi obszarami kultury. Sanok to obecnie miasto, do którego się pielgrzymuje.

W wierszach Janusza Szubera istotną rolę odgrywa więź osobowa, skrócony dystans wobec adresata oraz język kolokwialny. Liczy się tutaj zaciekawione, analityczne, rozumiejące obcowanie z innymi. Poeta wciąż doskonali sztukę rozmowy – elegancką, solenną, lecz nigdy nie konwencjonalną. Można więc mówić o potwierdzaniu bliskich relacji, o rozpisanej na poszczególne wiersze wymianie przyjacielskich gestów. W dedykacjach, apostrofach oraz zmodernizowanych listach poetyckich Szuber wybiera „pierwszych czytelników”, z którymi pragnie się dzielić refleksją filozoficzną i antropologiczną, przekazywać i sprawdzać własne doświadczenia. Przy czym konstruowanie dialogu to nie tylko apel do wrażliwości oraz wyobraźni, lecz przede wszystkim, jak to podkreślałem, ustanawianie wspólnego świata. Nie można

też przeoczyć zasadniczej kwestii etycznej, gdyż w przypadku poezji Janusza Szubera literacka przyjaźń nie jest tylko rzutowaniem „ja” w humanistyczną przestrzeń określaną przez Ty, ale także przejmowaniem odpowiedzialności za Innych.

Janusz Szuber w swoich utworach tworzy królestwo empatii, zwracając się przeciwko ostrym regułom bycia wobec innych w kulturze, a więc odrzuca paszkwile, gwałtowne polemiki, manifestacje niezgody czy choćby uszczypliwe złośliwości pod adresem bliźnich-piszących. Budowana wspólnota przyjaźni przeciwstawia się osamotnieniu pisarza, zdanego tylko na własne słowo. Przekreślone tu zostaje pragmatyczne rozumienie literatury jako giełdy, jako gry polegającej na produkowaniu sukcesu, zdobywaniu autorytetu w środowisku konsumentów kultury – chłodnych i obojętnych, czyli takich, dla których najważniejszy jest spektakularny sukces sezonowych książek.

Bywa tak, że poeta prowadzi pojedynek z własną twarzą. Przykładowo w wierszu *Metafizyka formy* zdystansowany autoironiczny namysł nad istnieniem osobnym, oglądanym z zewnątrz, nie powinien zostać utożsamiony z wyznaniem egotysty ani z lamentem poety w pewnym, choć nie sędziwym wieku. Wszakże „tautologia tożsamości jest egoizmem”²⁷. Jeśli zdarza się w tych wierszach monolog, to jest on zawsze u Szubera zaproszeniem do rozmowy. Myśl, wyobraźnia i współczucie dążą bowiem ku Innym. Dialog może się spełniać w przestrzeni kultury i wówczas są przywoływani na świadków twórcy, którzy odeszli (np. *Korporacja umarłych poetów*), ale również – w przypomnieniach, przywołaniach i wzmiankach o bliskich osobach. W poezji Szubera „cytaty-cykady”, jakby powiedział Osip Mandelsztam, to nie erudycyjne ornamenty, lecz znaki obecności ludzi piszących, związanych wspólnotą losu. Tym samym księga przyjaciół wzbogaca się o nowe rozdziały, są zapisywane rozmowy, przeglądany wciąż na nowo – album wspomnień, a otwarcie na drugiego człowieka nigdy nie słabnie. Janusz Szuber to poeta ludzkiego obcowania, życzliwy i cierpliwy słuchacz cudzych wyznań. Przyjaciel nie ludzkości, lecz – osób.

²⁷ E. Lévinas, *Ślad innego*, tłum. B. Baran [w:] *Filozofia dialogu*, oprac. B. Baran, Kraków 1991, s. 213.